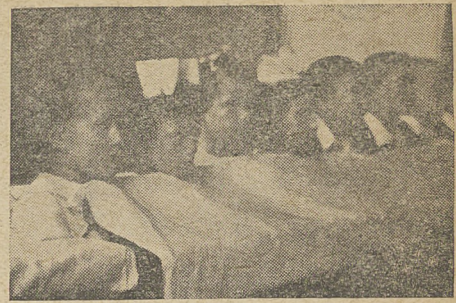


WŁAD BOŻY

ROKODNIK dla RODZIN KATOLICKICH



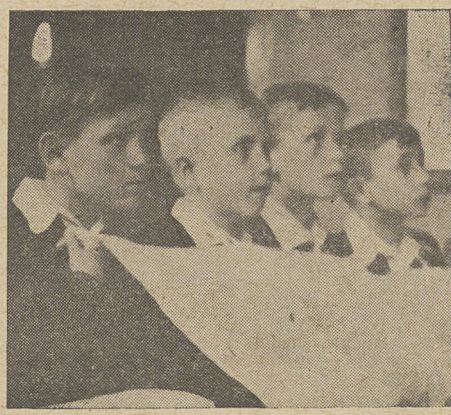
Przy świętej uczcie.

Rok 7 — Nr 19 (281) Włocławek, 27 maj — 2 czerwiec 1951. Cena 60 groszy

Z miłości i troski



Przy białym obrusie w oczekiwaniu na przyjęcie Pierwszej Komunii św.



Za chwilę przyjmą pierwszy raz Najświętszy Sakrament.

zusa Chrystusa. Od I Komunii sam Pan Jezus ma stać się pierwszym najważniejszym wychowawcą dziecka i to już na całe życie. Kto dobrze się nad tym zastanowi, ten zrozumie, dlaczego ta parafialna uroczystość I Komunii św. urasta do tak olbrzymiego znaczenia! Jeżeli bowiem dziecko nauczy się miłować Pana Jezusa przy pierwszej Ko-

munii św., to będzie Go miłowało przez całe życie. A jeśli tego wtedy się nie nauczy, trudno mu będzie wykrzesać tę miłość kiedy indziej w życiu. W trosce rodziców o wychowanie dzieci dobrze jest pamiętać o tym, by szukać pomocy przede wszystkim tam, gdzie źródło wiary, gdzie światło, gdzie moc i siła zdolna zważyć i piekło samo... Uczyć tedy miłości Jezusa, to pierwsze nasze zadanie przy przyspasabianiu do I Komunii św. Drugim zadaniem to otoczenie dziecka odpowiednią domową atmosferą. Przykład wspólnej modlitwy obojga rodziców, przykład wspólnego pacierza wieczornego, przystępowanie rodziców do Sakramentów św., uważanie na rozmowy przy dzieciach, szacunek dla kapłanów, niepozwalanie sobie na krytyki ich wobec dzieci, uczestniczenie we mszy św. niedzielnej — jednym słowem całokształt naszych obowiązków religijnych stwórz taki przychylny dla tej nauki komunijnej nastrój w domu, że rodzina nasza zamieni się w prawdziwą akademię życia Boga na ziemi! To wszystko!

Z miłości i troski o duszę przychodzi Boski Zbawiciel do waszej dziecińcy! Z miłości i troski o dziecko zgotujcie Mu w duszy jego jak najlepsze i najtrwalsze mieszkanie..

F. F.

Jej wielki dzień

Pierwsza Komunia św. jest chwilą dla całego życia tak ogromnie ważną, że popełnilibyśmy jako wychowawcy wielkie przewinienie, gdybyśmy w czymkolwiek uchybić mieli w należytym przygotowaniu dziecka. Wyrasta więc przed rodzicami, a zwłaszcza przed matką, nowe zadanie wychowawcze. Matka jest bowiem tą, która przez samego Boga wyznaczona została na pierwszą nauczycielkę i wychowawczynię dziecka.

Chodzi o to, żeby dziecko mimo swych lat dziecięcych zrozumiało, że w Panu Jezusie będzie odtąd miało najlepszego i najbliższego przyjaciela! Od tego zrozumienia wszystko zależy. Damy dziecku pieniądze, majątek, wykształcenie, to damy niewątpliwie rzeczy bardzo dobre i pożądane. Ale jeżeli nie potrafiliśmy nauczyć miłości Jezusa i głęboko zakotwiczyć jej w sercu, nie daliśmy dziecku największego i najświętszego skarbu. Całe bowiem nasze wychowanie chrześcijańskie powinno być oparte na serdecznej miłości Jezusa. Miłość do Jezusa to fundament. Pierwsza Komunia św. jest niejako zapoczątkowaniem nowego wychowawczego systemu. Dotąd wychowywali rodzice, nauczyciele, ksiądz. Teraz od pierwszej Komunii św. system ten się zmienia. Do wychowywania młodego podрастающего człowieka wciąga się jako najsilniejszy współczynnik, moc nadziemską, Boga Człowieka Je-

Pani notowała coś na białym papierze a Joasi serce biło. Wymieni ją, czy nie wymieni?

W czasie przerwy gruba Ewka, co zawsze wszystko wie naprzód, powiedziała jej.

— Niema cię na liście, Joaska, nie masz sobie co apetytu robić. Pani z Caritasu powiedziała, że sukienki do I-iej Komunii św. dostaną tylko te dziewczynki, które wyróżniły się dobrymi postęпами w nauce, a ty masz trzy „pały”. Ja dostanę — dorzuciła z przechwałką. — Moja mama prosiła panią i pani obiecała.

— Przecież ty masz rodziców.

Pierwsza Komunia św., największy dzień życia, a ona nie dostanie sukienki, bo się nie uczy dobrze.

Może jednak... Może się Ewka pomyliła. Prawda, za nią nie był nikt prosić. Macocha nie miała czasu, od bliźniąt nie mogła odejść, a ojciec nie byłby poszedł za nią.

Pani czyta nazwiska.

A serce Joasi zamiera w oczekiwaniu.

Pani skończyła i odłożyła kartkę.

Niema...

Drobne, chude rączki Joasi splekane od sody i pracy zacisnęły się bezradnie, a lzy zaczęły lecieć po chudej twarzyczce niewstrzymanym strumieniem.

A chustki do nosa nie ma.

I na tym się skończyło.

Wracała do domu i płakała. Miała już taką naturę, że jak raz zaczęła płakać, to nie mogła skończyć. Poprostu źródło.

Na ulicy stała otyła pani Rojkowa.

— Cóż to Joasia goni taka wiatrem podszyta? Hę? — zawołała.

I poszła do szafy, wyjęła z niej płaszczyk po zmarłej córeczce, oglądała go chwilę, majaczyła jej w pamięci kochana twarzyczka własnego dziecka, westchnęła i mruknęła:

— No weź sobie i chodź zdrowo.

I wtedy Joasia rzuciła się na szyję pani Rojkowej, objęła chudymi ramionami i ucałowała gorąco i zaraz przestraszyła się ogromnie swojego wybuchu. Pani Rojkowa może się pogniewa i płaszczyk odbierze, ale nie, pogłaskała ją, przytuliła i rozplakała się.

— Czwooro miałam, Joasiu i wszystkie Bóg zabrał. I teraz pani Rojkowa dostrzegła zapłakaną Joasię.

— No, cóż tam znowu masz za strapienie, Joaska. Ze szkoły cię wylali, czy co?

— Nie, ale... Chciała odpowiedzieć i nie mogła. Łzy ją dławily a pani Roj-



W drodze do ołtarza.

kowa położyła wielką rękę na jasnej głowinie. No powiedz, może ci doradzę. Ale chodź do domu, bo jeszcze ludzie pomyślą, że cię zbilam i dlatego beczysz. Napij się wody, utrzyj sobie nos i gadaj. Joasia napila się wody i łapiąc z trudem oddech, opowiadała beładnie o tym, że dwanaście najbiedniejszych dziewczynek dostanie od pań ze Związku sukienki do Komunii św. a jej pani nie zapisała, bo się źle uczy.

Masz tylko tę jedną sukienkę co na tobie?

— Tę jedną.

Spojrzała pani Rojkowa na polataną wygniecioną sukieneczynę i na zapłakaną buzię dziewczynki.

— W niej przecież do pierwszej Komunii Świętej iść nie możesz, biedoto. Łata na łacie. Pan Jezus to wprawdzie na suknię nie patrzy, ale na duszę człowieka, ale miej i ty swój wielki dzień, żebyś sobie mogła wspominać: byłam w tym dniu, jako inne.

No, nie płacz już. Panna Stasia weźmie ci miarę i sukienkę uszyje. Nie dziękuj. Moja Mańcia byłaby też szła do pierwszej Komunii Świętej... nie dał Bóg... Trudno.

Pani Rojkowa otarła łzę, co nagle spłynęła na wydatny gors. Mania też miała takie oczy szare i taką chudą twarzyczkę.

— Jaka pani dobra.

— Dobra... Eeh Boże. Ale ci sukieneczynę panna Stasia przyniesie dopiero w dzień Komunii Świętej boby ci jeszcze macocha sprzedała, albo ojciec przepił. Ale to ci będą potrzebne buciki pończochy... Siła złego na jednego, no ale jechał cię sęk. Może się tam jeszcze po Mańci co znajdzie. A koszulę masz A włosy też musisz obciąć, bo strzechę masz jak u stracha na wróble. Zapłacę ci u fryzjera za te postrzyżyny, bo jak bym ci dała pieniądze, tobyście zjedli.

Joasia miała jeszcze oczy pełne łez, ale już podskakiwała ze szczęścia. Prostu ustać w miejscu nie mogła. Nogi same chciały skakać, rozsadzała ją radość, jak przedtem żal.

— Pomodłę się za panią w czasie mojej pierwszej Komunii świętej. Za panią i mamusię. Wie pani, jak mamusia żyła, to ja też byłam, jak inne dziewczynki. Tatusz miał jeszcze robotę, był szewcem. Mieszkaliśmy w domku na przedmieściu i miałam kotka i kurczątka i moją własną mamusię. A potem, mamusia umarła. Tatusz całkiem do niczego. Pije i czasem jest taki, że się z mamą boimy, że mu się w głowie z tej biedy przewraca. Przyjdzie na niego, to my z mamą już nie wiemy, jak z oczu zejść, bo zaraz bije.

— Biedna jesteś, Joasiu.

Tego dnia nie mogła Joasia zasnąć. Przeżywała wciąż, od nowa ową chwili-

łę, gdy jej panna Stasia brała miarę a pani Rojkowa objaśniała, że ma być sukienka skromniutka, ale ładna, z falbanką i białą kokardką w pasie. O Boże tyle szczęścia zważyło się na Joasię i nikomu nic w domu nie powiedziała. Niespodzianka będzie.

Porwała się ze swego łóżka, bo do drzwi ktoś pukał. Joasia otworzyła. Panna Stasia podała jej pakiet w białym papierze.

— Jest tam wszystko, co ci na dzisiaj potrzeba od pani Rojkowej a ja ci dodałam lilie. Pamiętaj Joasiu, żebyś zachowała zawsze Boga w sercu a On będzie cię miał w swojej opiece. I zanim Joasia ochłonęła z wrażenia, już panny Stasi nie było.

Zniknęła jak wróżka w bajce. Wszystko było jak bajka. Joasia drżącymi rączkami rozwinęła pakiet. Leciuchna biała sukienka, buciki, pończochy, mirtowy wianek, koszula i lilia biała.



Świeca zapłonęła światłem, a dusza miłością do Pana Jezusa.

Zdawało się, że do jej domu zaświeciło słońce, gdy Joasia stanęła w niej w swojej białej sukience z rozpromienioną twarzą i świetlistymi oczyma.

Dzieci się zbudziły i podniosły wrzask:

— Joaska, kto ci to dał?

Ojciec spojrzął ku niej chmurnie.

— Wyzebrałaś?

— Dostałam od pani Rojkowej. I nagle Joasia podchodzi do ojca, którego tak się w ostatnich czasach bała i swoją ciemną rączkę kładzie na jego ramieniu.

— Tatusiu, chodź ze mną do kościoła. To dzisiaj mój wielki dzień i takbym pragnęła, tak bardzo, żebyś tam był ze mną, tatusiu.

— Po co? Wstydy ci było za ojca, taki dziad a ty wystrojona. Zresztą nic Bogu po mnie a mnie po Bogu. Skończyliśmy już ze sobą znajomość. W oczach dziewczynki łzy.

— Nie będzie mi wstyd. Tatusiu, jeden tylko Bóg pomóc może, ale trzeba w niego wierzyć całym sercem. Tyś już dużo lat nie był w kościele, nie modliłeś się i jakże chcesz, by Bóg o tobie pamiętał.

— Głupia jesteś.

— Widzisz ja też nie miałam sukienki do pierwszej Komunii świętej i tak się martwiłam.

— I Bóg ci ją zesłał — drwił.

Spadła ci z nieba na twoją prośbę.

Wstrząsnęła głową.

— Bóg sprawił, że trafiłam na dobre serce ludzkie.

— To się cieszy, mnie praca z nieba nie spadnie.

— Pani Rojkowa mówiła, że dostałabyś robotę, gdyby...

— Niby że piję? Życie mi tak dożarło, że gdybym nie pił, tobym chyba zwirowała. Dajcie mi pokój i już.

Ale Joasia pochyliła mu się do ręki.

— Jeżeli ci kiedy dokuczyłam, tatusiu, albo byłam w czym nieposłuszną, to przebac mi.

— Ty dziecko.

Niezręcznie pochylił się, pocałował ją w głowę i patrzył, jak całowała matkę i dzieci. A potem stała chwile na tle ciemnej sieni, biała i smukła i nagle uśmiechnęła się do niego:

— Chodź ze mną, tatusiu.

Wstał i poszedł.

Ciężki i niezdarny szedł obok białej dziewczynki.

Grają organy.

Idą szeregi białych ubranych dzieci a na wszystkich twarzyczkach skupienie wielkie, radość, oczekiwanie, a na wszystkich ustach uśmiech szczęśliwy.

Mała, drobna Joasia od Pośwista kłęczy wraz z innymi. Jasne włosy otoczyły twarzą aureolą a szare oczy pełne są oczekiwań i szczęścia.

Ona jest dzisiaj jako inne dzieci oblubienią Chrystusa, pełną oczekiwań i radości, skupienia i miłowania.

Świeci przez witraże wiosenne słońce i nawet wypełnia płynnym złotem i kładzie się na pochylone główki dziecięce, błogosławieństwem.

Ksiądz idzie, rozbłyska biel Opatka. Boże!

W pamięci Pośwista wstaje wspomnienie. Kłęczał tak kiedyś i on, trwożny i szczęśliwy i pełen najlepszych postanowień, jak jego córka dzisiaj. A potem przyszło życie, lenistwo, wódka. Zawaliło się wszystko.

Rozszerzone oczy ojca patrzą na wychudłą, promienną twarzą dziewczynki, na jej rozchylone usteczka, w które za chwilę wstąpi Bóg.

Niegdyś i on...

Wzruszenie za gardło dławi.

Jak to dawno było, jak dawno...

Ciemniej spracowana ręka dziewczynki na białej sukience, tam, gdzie bije pierwszy raz szczęśliwe serce.

Pochyla się ku niej kapłan:

Joasia odczuwa pełnię szczęścia, myśl



Wraz z dziećmi przystępują do Komunii św. ich rodzice.

KOMUNIA ŚW.

Komunii opłatek biały
Bielszy nad śniegi, lilije
Spoczywa na drżących mych ustach
I w duszy się mojej kryje.
A potem — to nie wiem sama,
Co ze mną się całą dzieje,
Czy niebo się samo otwiera,
Czy ziemia jeszcze istnieje.
Bo Chrystus tak dziwnie przemawia,
Tak długo, tak tkliwie, serdecznie,
Wzrok jasny na chwilę zatrzyma,
Że chciałbyś, by trwało to wiecznie.
Cz. Szelachowska.

OFIARA

Mała Marysia ma iść właśnie po fiolki. Jutro dzień jej pierwszej Komunii św. Mamusia nie może Marysi kupić kwiatków, zbyt jest biedna, a stół przecież trzeba ubrać. Idzie więc Marysia sama do lasu po fiolki, wie przecież, gdzie jest ich dużo. Przychodzi i widzi, że wszystkie prawie kwiatki są zerwane. Długo więc szuka i mężczy się bardzo. Wreszcie zebrała duży, wonny bukiet i spieszy do domu. W drodze spotyka małą Zosię z czerwonymi, zapłakanymi oczkami.

— Co tobie Zosiu? — pyta Marysia.

— Ach! Jankowi się pogorszyło, muszę iść po księdza proboszcza. Tatuś mówi, że Janek umiera.

Płacząc pobiegła Zosia dalej. Biedny Janek! Marysia знаła go bardzo dobrze. Był to wesoly chłopak, a teraz ma umrzeć? Marysia postanowiła natychmiast pójść do niego. Wkrótce już była w jego pokoju. Leżał śmiertelnie bledy, z sinymi ustami. Ojciec trzymał rękę swego synka, matka płacząc przygotowywała ołtarzyk. Gdy Marysia weszła z wonięjącymi fiolkami, śmiertelnie chory Janek otworzył oczy, uśmiechnął się i szepnął:

— Ach! — fiolki.. fiolki.. Potem znowu zamknął oczy.

— Podaruj mu te kwiatki Marychno — prosiła matka Janka. On tak bardzo je kocha. Marychnie mocno zabili serce. — Jakto... ma dać te fiolki, na które jej mamusia tak czeka. Nie, nie może ich wydać... bo wtedy jutro sama nie będzie miała kwiatków. — Tak myślało dziecko, ale tylko przez chwilę. Potem bukietik położyła na koldrze Janka. Ucisnęła łagodnie jego rękę i cicho wyszła z pokoju. Gdy wkrótce potem przybył ksiądz, bukietik Marychny był jedyną ozdobą ołtarzyka, na którym Jezus spoczął. Z pewnością cieszył się bardzo małą, a jednak wielką ofiarą Marychny. Ona zaś wróciła bez kwiatków do domu. Mamusia nie gniewała się, przeciwnie, cieszyła się wielce i rzekła: — Drogie dziecko, darując fiolki Jankowi — darowałaś je samemu Jezusowi.

Spróbujcie i wy, przygotowując się do pierwszej Komunii św., składać Jezusowi codziennie — żmudnie zebrany bukietik najcenniejszych kwiatów, czyli dobrych uczynków, ofiar i wyrzeczeń.

jej leci do tronu Boga — za mamusię, za panią i za ojca...

Boże. Boże...

Nagle w ciszy ktoś załkał.

Zerwał się ten szloch i umilkł zdławiony... To Poświst na kolana runął, to Poświst płakał.

(Mas)



Po przyjęciu Pana Jezusa.

PYCHA

W Apokalipsie 12, 3 czytamy, jak św. Jan widział raz wielkiego ryżego smoka, mającego siedm głów i siedm koron — symbol zła. Taki potwór tkwi w każdym człowieku; siedm głów podnosi się, mianowicie siedm grzechów głównych, z tą tylko różnicą, że u jednego więcej ta głowa, u innego więcej druga głowa podnosi się. Nazywają się grzechami głównymi, nie dlatego że są największymi grzechami, lecz że z nich wypływają inne grzechy. Można je porównać do siedmiu zatrutych źródeł, z których stale płynie zło.

Sławny pisarz religijny, O. Meschler, pisze o tym grzechu: Drzewo genealogiczne pychy jest następujące: Matką jest samolubstwo. Samolubstwo ma dwoje dzieci: pychę i zmysłowość. Dziećmi pychy jest po pierwsze próżność, łagodne stworzenie, ale nieco głupe; po drugie żądza zaszczytów, niepokojna osoba, która chce stać u wszystkich we czci; po trzecie żądza panowania, która nikomu nie chce być podległa, która być nad wszystkimi, prawdziwe dziecko diabelskie, przed którym nikt, nawet Bóg nie jest pewny. — Wszystkim jedna cecha rodzinna jest wspólna, że nieumiarkowanie i nieuporządkowanie dążą, by być czymś większym i wydawać się i więcej podejmować i na więcej się rzucać, niż rzeczywistość są i potrafią.

Szczególnie cechuje pychę upodobanie w sobie; wszystko podziwia w sobie i wszystko sobie przypisuje; następnie nadwrażliwość, która obrusza się przy każdym braku uznania, przy każdym podejrzeniu, przy każdym mniemaniem pominięciu. Żadna istota nie jest tak wrażliwa na cześć jak pycha. Uwa-



W oczekiwaniu na swoją kolej.

ża, że tylko to posiada, co inni w niej widzą i podziwiają. Również odznacza się ona żądzą krytykowania. Wszystko ciągnie przed swój sąd. Jest sędzią żywych i umarłych. Nawet do pewnego rodzaju samoubóstwienia może pycha się posunąć. Wszystko wie, nikt nie może jej pouczyć, w sobie ma wszystko i usuwa się od innych. Tacy półbogowie nie są rzadkością w świecie.

Pychę wszędzie można w świecie znaleźć. Jest pycha z pochodzenia, pycha żebraków, pycha uczonych i pycha bogaczy. — „Ja mam więcej pieniędzy niż inny“. „Moje pole jest lepsze niż sąsiada“. — Pycha idzie nieraz tak daleko, że wszyscy „obcy“ we wsi nic nie znaczą. Pycha jest epidemią w świecie — nie tylko u kobiet i dziewcząt, u nich często jest raczej próżnością i upodobaniem w sobie, lecz także u mężczyzn i właśnie przede wszystkim u mężczyzn — odkąd stary kłamca wąż naszym rodzicom powiedział: „Będziecie jako bogowie“. To powiedzenie nie chce ludziom wyjść z głowy.

Pycha jest ziłem, musi się ją zwalczać.

„Pamiętaj, człowiecze, że jesteś prochem...“ tak mówi kapłan w środę popielcową posypując głowę popiołem.

Sorstko mówi Abraham od św. Klary: „Mój człowieku, kim jesteś?

Grzech jest jedynym twoim dziełem. Ale z tego nie masz co się wynosić.. Mimo wielu łask, tak mało postępu w życiu duchownym. Najlepiej pasuje tobie modlitwa celnika: „Boże, bądź miłościwi mnie grzeszemu“.

„Pycha przychodzi przed upadkiem“, mówi przysłowie. W Piśmie św. czytamy: „Każdy, kto się wywyższa, będzie unizony. „Lucyfer, który chciał być jak Bóg, został unizony aż do piekła. Pyszny olbrzym Goliat został pokonany przez małego Dawida. Król Antioch, który nadęty nadludzką pychą mniemał, że może rozkazywać falam morskimi i najwyższe góry odważać, spadł z swego wojennego rydwanu na ziemię i nie mógł się ruszać. Z ciała jego wyszły robaki. I tego, który krótko przed tem uważał, że dosięgnie gwiazd, nikt nie mógł znieść z powodu nieznośnego smrodu (2. Mach. 9).

Do dumnego Absalona tak przemawia Abraham od św. Klary: „O pyszny, nadęty Absalonie! Tak ciężko przychodzi ci schylić się? Zgiąć? Upokorzyć? Ale ty nie jesteś taki jeden, wiele jest co mózg noszą brzemienny pychą, co kroczą sztywno jak drag i sądzą, że są tak wysocy, iż mogą z Olimpu rozdymać pył. O próżne potomstwo Adama. Jak słusznie by zrobił, gdyby takim rzucił w twarz garścią gliny z pozdrowieniem: Panie Uriasz, to jest odpis z twojej metryki urodzenia.“

Jezus był pokorny. Przyszedł jako dziecko przez nikogo nie zauważony. Ludzie mówili o nim bez szacunku, nazywali go „synem cieśli“, i on na to się zgadzał. Mówił: „Ja nie szukam swej chwały.. ja czczę mego Ojca“. Gdy ludzie po cudownym rozmnożeniu chleba chcieli go zrobić królem, uciekł. On, Pan światów, pozwolił się skrepować, biczować, plwać, cierniem koronować, do krzyża przybić.. Jaką pokorę okazuje jeszcze teraz w tabernakulum! Jaki mały jest i niepozorny! Pozwala się nosić ludziom... Jak wiele

Dzień I-ej Komunii Świętej

Pierwsza Komunia św. Jakż szcze-
śliwy to był dzień! Szczególnie
pamiętny stał się w życiu Janka. W dniu
I Komunii św. wrócił on, po wspólnym
śniadaniu do domu i zdejmują-
jąc z bluzki białą wstążkę z zielonym
bukieciem, rzekł do matki: — Zdra-
dę mamusi tajemnicę... Postanowiłem
nosić tę wstążkę przy sobie aż do
chwili, w której miałbym pełnić
grzech ciężki. Matka pochwaliła ten
zamiar. Odtąd Jaś nosił tę pamiątkę
I Komunii św., nie zdradzając się przed
nikim. Chciał ją nosić jak najdłużej,
więc starał się być „dobrym uczniem,
pilnie odrabiał lekcje, pomagał w nauce
kolegom, często przystępował do Ko-
munii św.

Minęło lat kilkanaście. Janek pracowa-
wał już w warsztacie, gdy wybuchła
wojna. Stał bez wahania w szere-

nieuszanowania dozwala zadawać sobie
ze strony grzesznych ludzi — co za
wielka pokora! Zaprawdę, on może po-
wiedzieć: „Uczcie się ode mnie, żem
jest cichy i pokornego serca.“ Jak moż-
esz być pyszny, gdy twój Zbawiciel
jest pokorny! Jak możesz nawet w
kościółce być jeszcze pyszny i próżny z
swego wyglądu, z swego ubrania, z
swego stanowiska, gdy Jezus właśnie
tutaj tak bardzo się uniżył? Pycha czy-
ni podobnym do diabła, pokora do
Chrystusa.

Zatem do walki z pychą. Zrzuć pier-
wszej głowie smoka koronę z głowy! —
Może niejeden powie: „Ja nie jestem
pyszny.“ Nie ludźcie się! Pycha należy
do wad, które chętnie rozkwitają w
ukryciu. Niejeden myśli: Ten albo tam-
ten jest pyszny, a sam nim jest. Ry-
szard od św. Wiktora pisze: „Wszyscy
chwalimy pokorę i ganimy pychę, ale
mimo to tylko nieliczni są całkiem
wolni od pychy“.

Wł. N.

GORZKNIENIE MLEKA

Wiele kłopotu i strat przysparza rol-
nikom gorzknienie mleka. Cóż jest
przyczyną tej wady mleka? Otóż gorz-
knienie spowodowane zostaje przez pa-
sę, drobnoustroje albo przez tak zwa-
ny enzym zwany oleinazą. Enzym ten
— oleinaza jest właściwie najczęst-
szym powodem zgorzknienia mleka.
Enzym ten pojawia się w mleku po-
chodzącym z krów wysokocielnych lub
z chorych wymion. Mała ilość mleka z
takich krów wлана do mleka dobrego
wystarczy, by wada pojawiła się w ca-
łej ilości mleka.

Tej goryczki w mleku nie wyczuwa
się jednak natychmiast po wydojeniu,
lecz pojawia się ona dopiero później.
Gdy takie mleko zostanie tuż po wy-
dojeniu przegotowane, gorycz nie ujawni
się.

Aby zapobiec gorzknieniu większych
ilości mleka, należało by nie mieszać
mleka od zdrowych krów z mlekiem
wadliwym. To ostatnie zużyć można we
własnym gospodarstwie, poddając je
natychmiastowej sterylizacji lub też
przegotowaniu. Masło wyrobione z wa-
dliwego mleka, bywa gorzkie. (Sterylizacja
jest to podniesienie temperatury
mleka do 70 stopni Celsjusza. W tej
ciepłocie zabija się zarazki chorobotwórcze).

gach żołnierzy i bił się za ojczyznę wa-
lecznie. W czasie jednej bitwy upadł
śmiertelnie ranny. Znajdujący się w
pobliżu ksiądz kapelan pospieszył na-
tychmiast do niego. — Księżo — szep-
nął umierający. Przed paru dniami by-
łem u spowiedzi. Pragnąłbym teraz
przyjąć Komunię św. — I jeszcze jed-
ną mam prośbę. Proszę sięgnąć do mo-
jej kieszeni. Jest w niej biała wstążka
i różaniec. Miałem je przy sobie od
chwili I Komunii św. one mnie chroni-
ły od złych postępów. Bo gdy dotkną-
łem ich ręką, przypomniał mi się ten
dzień piękny, kiedy tak chciałem ko-
chać Pana Jezusa i opuszczały mnie
złe myśli i zamiary. — Chciałbym mieć
teraz tę wstążkę i różaniec w ręce... o
tak. Gdy umrę, odesłajcie je matce i na-
pisać, że nie splamilem ich grzechem,
że dzięki jej i tym pamiątkom umieram
ochotnie za Ojczyznę...

Niech i dla was pamięć o dniu I Ko-
munii św. będzie — jak dla szlachetne-
go żołnierza — zachętą do pilnej pracy
i codziennej, serdecznej modlitwy.

(wa)



Po Komunii św.

Wiadomości

200 rocznica śmierci św. Leonarda

W połowie kwietnia odbyły się w
Rzymie uroczystości ku czci św. Ber-
nardyna ze Sieny i św. Leonarda z Por-
to Maurizio. Św. Bernardyn, wielki ka-
znodzieja włoski, przeprowadził refor-
mę zakonu Franciszkanów, przywracając
pierwotną surową regułę zwłaszcza
pod względem ubóstwa. Św. Leonard
z Porto Maurizio, którego 200 rocznicę
śmierci obchodzimy w bież. roku, był
również Franciszkaninem ścisłej obser-
wy. Zasłynął jako misjonarz i kazno-
dzieja. W swych naukach misyjnych
szerzył zwłaszcza kult Najśw. Sakra-
mentu, Serca Jezusowego i Najśw. Ma-
ryi Panny Niepokalanej. W ponad 500
miejscowościach założył stacje drogi
krzyżowej. On to pierwszy zatknął
krzyż na Koloseum w Rzymie. Modli-
twy jego podczas drogi krzyżowej uży-
wane są jeszcze dziś. Jako misjonarz
działał również na Korsyce. Pozostawił
wiele tomów pism religijnych.

Nowa Beatyfikacja

W niedzielę, 15 kwietnia odbyła się
w Bazylice św. Piotra w Rzymie uro-
czysta beatyfikacja sługi Bożego Fran-

ciszka Antoniego Fasani, włoskiego ka-
plana Braci Mniejszych.

W uroczystości wzięli udział: kard.
Klemens Micara, proprefekt Św. Kon-
gregacji Obrzędów, kard. Tedeschini,
archiprezbiter Bazyliki św. Piotra, kar-
dynalowie Canali i Verde oraz prałaci
i kanonicy watykańscy.

Mons. Prosperini odczytał dekret pa-
pieski omawiający bohaterskie życie,
cnoty i dzieło nowego błogosławionego.
Następnie odśpiewano zostało Te Deum,
a równocześnie odsłonięto obraz przed-
stawiający bł. Franciszka Antoniego
Fasani.

Mons. Pizani odprawił uroczystą
Mszę św. pontyfikalną ku czci nowego
błogosławionego. W uroczystościach
wzięli udział liczni biskupi, księża i
pielgrzymi z południowych diecezji
Włoch, skąd pochodził bł. Franciszek
Antoni Fasani. Nadto byli obecni
przedstawiciele władz świeckich, licznie
reprezentowane były zakony Braci
Mniejszych. Przybyły też dwie osoby
uzdrowione za wstawieniem nowego
błogosławionego.

Po południu Ojciec św. Pius XII ze-
szedł do Bazyliki św. Piotra celem
uczczenia bł. Franciszka Fasani. Po na-
bożeństwie Ojciec św. udzielił obecnym
Apostolskiego Błogosławieństwa. W
kościółce Świętych Apostołów w Rzy-
mie odbyło się później uroczyste tri-
dium ku czci nowego błogosławionego.

Podczas tych uroczystości, występo-
wała, przybyła specjalnie z Asyżu do
Rzymu, orkiestra patriarchalnej bazy-
liki św. Franciszka, wykonując obszerny
program muzyczno-religijny.

Bł. Franciszek Antoni Fasani urodził
się w 1681 r., zmarł w 1742 roku.
Jego praca apostołska i charytatywna
wśród ubogich, chorych i więźniów w
okolicy miasta Foggia trwała 37 lat.
Jego heroiczna działalność uznana już
została przez papieża Leona XIII w
1891 r., ale zatwierdzona dopiero obec-
nie przez Ojca św. Piusa XII.

300 rocznica urodzin św. Jana de la Salle

Z początkiem kwietnia rozpoczęły się
w Rzymie w Kolegium św. Józefa uro-
czystości religijne z okazji 300 rocznicy
urodzin św. Jana de la Salle, ogłoszone-
go w maju ub. roku przez papieża
Piusa XII patronem nauczycieli. W uro-
czystościach wzięli udział kardynał
Klemens Micara. Św. Jan de la Salle
urodził się w 1651 r. w Reims we Fran-
cji. Jako kapłan całe swoje życie po-
święca wychowaniu młodzieży zlwłasz-
cza ubogiej i w tym celu założył zgrom-
adzenie braci szkół chrześcijańskich.
W dziejach szkolnictwa dzieło św. Jana
otwierało nową epokę. Polecił zajmo-
wać się uczniami indywidualnie, zerwał
z łaciną i wprowadził wykłady w języ-
ku ojczystym.

To pewna, że w życiu ludzkim,
gdziekolwiek znajdziesz miłość i po-
święcenie, za nimi idą w ślad spokój
wewnętrzny, ubłogosławienie ducha, si-
ły nadspodziewane, potęga sięgająca
cudu.

Miłość ma jasnowidzenie nie ziem-
skie, ma wiedzę instynktową, niechyb-
ność zdumiewającą.

J. I. Kraszewski

Wścieklizna u ludzi i zwierząt

Wścieklizna zw. też wodostretem jest chorobą zakaźną, której zarazek znajduje się tylko w ślinie chorego osobnika.

Zakażenie więc występuje tylko w tym wypadku jeśli jad zawarty w ślinie, dostanie się przez pokąsaną skórę do żyjącego organizmu.

Na chorobę tę zapadają ludzie, psy, koty, konie, wilki, owce, krowy i inne zwierzęta. 92% pokąszeń zadają psy, 6% koty, w wyjątkowych tylko wypadkach trafiają się pokąszenia przez inne wściekle zwierzęta.

Wścieklizna przenosi się tylko przez ukąszenie, ani zimno, ani gorąco, ani bicie, ani tęsknota, pragnienie, czy ból nie może wywołać tej choroby. Gdyby tych kilka słów zapamiętał sobie każdy człowiek, musiałby tysiącom psów uratować życie a człowieka uchronić przed niepotrzebnym lękiem i szczepieniem.

Mylnym jest też pogląd, że tylko w lecie panuje wścieklizna; faktem jest, że ciepło sprzyja rozwojowi tej choroby, podobnie jak np. wilgoć sprzyja rozwojowi grypy, ale same upały nie wywołują wodostretu jak to wielu prymitywnie myśli.

Ślina zawierająca zarazki wścieklizny dostaje się przez uszkodzoną skórę do zakończeń nerwowych i dąży po nerwach do mózgu, podobnie jak np. głos po drutach telefonicznych do centrali. Droga jest dość oporna, dla zarazka trwa od 15 do 40 dni: jest to czas inkubacji czyli wylegu i jest zależny od wielkości rany, ilości jadu i odporności pokąsanego osobnika. W tym okresie, nie ma jeszcze żadnych zmian; z chwilą przedostania się jadu do mózgu występuje już wścieklizna.

U psów ma ona formę cichą t. zn. że pies po kilku dniach smutku, braku apetytu i lękliwego zachowania się ginie wśród objawów porażenia dolnej szczęki, albo też przybiera formę szaloną.

Psy takie uciekają z domu, pożerają niestrawne przedmioty, jak drzewo, żelazo, słomę, napadają na wszystko co żyje, począwszy od kury a skończywszy na koniu. Pies wściekły nigdy nie szczeka, ponieważ ma porażone mięśnie krtani: wydaje tylko charakterystyczny charkot. Po 7 dniach wycieńczony i nieprzytomny ginie wskutek porażenia aparatu oddechowego.

Z mózgu padłego psa odkrył po raz pierwszy w 1903 r. Negri specjalne twory t. zw. „ciałka Negriego“, które do dnia dzisiejszego stanowią 100% dowód wścieklizny.

Znając przebieg wścieklizny zrozumiemy, że zabicie psa podejrzanego nie daje żadnej odpowiedzi na pytanie: zdrowy czy wściekły, ponieważ dowodem są ciałka Negriego, które występują dopiero pod sam koniec choroby tuż przed śmiercią zwierzęcia. Ciałek więc tych nie znajdziemy u przedwcześnie zabitego zwierzęcia.

To też najlepiej zwierzę podejrzanego o wściekliznę izolować w bezpiecznym miejscu. Jeśli do 10 dni zostaje przy życiu, to najlepszy dowód, że nie zachodzi wypadek wodostretu, jeśli zaś zwierzę padnie, a badanie wykáže obecność wspomnianych „ciałek Negriego“, powinien lekarz natychmiast przystąpić do szczepień ochronnych.

Tylko przy pokąsaniach zadanych w głowę lub szyję zaczynamy szczepienie natychmiast z tym, że jeśli obserwacja

podejrzanego psa da wynik negatywny — przerywamy szczepienie natychmiast. Nie szczepimy się po spożyciu mleka lub mięsa zwierząt chorych na wściekliznę (n. p. świnia, krowa, owca) ani po zadrapaniach pazurami, jeśli mamy pewność, że pazur nie był poślizgnięty, co oczywiście jest rzeczą bardzo trudną do skontrolowania.

Oczywiście jeśli pogryzł nas pies własny, albo znajomych, nadeptując mu na ogon, albo zabierając kość, to nie potrzebujemy ani siebie, ani psa niepotrzebnie męczyć obserwacją i szczepieniem.

Jaki jest przebieg choroby tej u człowieka?

Rana zazwyczaj od tygodni lub miesięcy zupełnie zagojona, zaczyna nagle swędzić i boleć. Człowiek cierpi na bezsenność, zachowuje się trwożliwie, włóczy się bez celu, majaczy, jest to t. zw. stadium zwiastunowe, po czym następują okropne ataki — bolesne kurcze mięśni, krtani i gardła, przechodzące na serce i cały organizm oddechowy przy zupełnie zachowanej świadomości.

W ostatnich 48 godzinach chory bredzi, rzuca się, gryzie, rwie prześcierańdo i ginie wśród okropnych męk.

Tragiczne i bezsilne jest położenie lekarzy — jedynie morfina pozwala choremu na łagodniejszą śmierć.

A jednak posiadamy szczepionkę pozwalającą każdemu pokąsanemu uciec się do niej w razie potrzeby.

Polska była II krajem w Europie (po Francji), która dzięki dr dr Buj-

widowi i Chalubińskiemu już w 1886 r. posiadała t. zw. „Instytut Pasteurowski“.

6 lipca minęło 54 lata od chwili kiedy genialny Pasteur użył po raz pierwszy swoją szczepionkę wstrzykując ją chłopcu Józefowi Meissnerowi jako środek odkryty przez niego do zwalczania tej choroby.

Dzisiaj nie potrzeba jeździć już do żadnego Instytutu. Każdy lekarz może szczepić, a każda apteka nawet w najmniejszym ośrodku dostarczy zawsze tej szczepionki.

Jak powstaje ta szczepionka?

Otóż jad psa chorego na wściekliznę jest silniejszy lub słabszy i nazywa się „virus de rue“ czyli jad uliczny. Jeśli go wstrzykujemy kilkakrotnie królikowi otrzymujemy jad o stałej sile t. zw. jad laboratoryjny „virus fix“. Rdzeń albo mózg królika padłego wskutek zakażenia „virusem fix“ wysuszamy sukcesywnie pod kłosem przez 2, 4, 6 itd. dni albo rozcieńczamy go w roztworze soli kuchennej różnej koncentracji, a następnie wstrzykujemy przez 2 dni codziennie po 1 amp. Chroni to człowieka pogryzionego, wywołując odporność na jad.

Podniesienie hodowli, dbanie o swoje i obcego psa, uświadamianie ogółu to najlepsza broń w walce z tą straszną chorobą do której powinniśmy przystępować nie z histerycznym lękiem popartym bajkami, ale z całą powagą uświadomionego i logicznie rozumjącego człowieka dla którego każde życie jest drogie.

Dr I. M.

Co wyrabiamy z gliny

Z gliną, jako materiałem budowlanym spotykamy się w życiu prawie wszędzie. Jest ona łatwa i prosta w obróbce, to też znalazła bardzo szerokie zastosowanie. Zastanówmy się jednak na wstępie, co to jest właściwie glina i z czego powstała. Po przez wietrzenie skałeni utworzył się z biegiem czasu tzw. wodny krzemian glinowy, czyli kaolin. Bardzo rzadko występuje on na miejscu zwietrzenia. Najczęściej unosi go woda z pierwotnego złoża i wraz z innymi częściami skalnymi bywa osadzany warstwami w innym miejscu. W ten sposób utworzyły się pokłady gliny, występujące we wszystkich formacjach geologicznych. Są to jednak warstwy o różnym stopniu czystości. Czysty kaolin występuje rzadko. Ze względu na ogniotrwałość i na to, że po wypaleniu ma kolor biały, bywa używany do wyrobu porcelany. Z gatunków gliny, mających po wypaleniu kolor biały, wyrabia się zwykle biały fajans. Z gorszych gatunków, które po wypaleniu są czerwone lub brunatne, nazywanych gliną garncarską, wyrabia się wyroby garncarskie, terakotę i cegłę lepszego gatunku.

Tlenek glinowy jest ważnym składnikiem gliny i od niego zależy wartość surowca. Im jest go więcej, tym większa jest wartość gliny. Z tego więc powodu kaolin jest najbardziej wartościowy, gdyż wykazuje około 40% tlenku. Gлина, jako surowiec, znalazła zastosowanie już w czasach przedhistorycznych. Występując prawie na każdym miejscu i nie wymagając żadnych skomplikowanych narzędzi do swej obróbki, stała się podstawowym materia-

łem budowlanym, a także przyczyniła się do powstania i rozwoju ceramiki.

Przełomową chwilą w rozwoju ceramiki europejskiej było zaznajomienie się z wyrobami porcelanowymi. Poza Europą, porcelana znana była w Chinach już w VI w. Europa zaznała się z porcelaną chińską w XV wieku. Jednakże wyrabianie porcelany rozpoczęło dopiero w roku 1695, kiedy to uruchomiono w St. Cloud produkcję porcelany miękkiej, francuskiej, która wstawiła w XVIII wieku miasto Sèvres (słynna porcelana sewrska). W Polsce założono pierwsze fabryki porcelany w roku 1783 w Korcu, w roku 1795 w Tomaszowie, a w roku 1804 w Baranowie i w Ćmielowie. Wyroby gliniane da się podzielić z grubsza na białe i zabarwione wzgl. polewane i nie polewane. Dokładniejszy, aczkolwiek też nie zupełnie scisły podział da się oprzeć na właściwościach samej skorupy, tj. wypalonej masy. Rozróżniamy tutaj dwie grupy. Pierwsza obejmuje wyroby o skorupie zeszkłonej, nieporowatej — wymaga ona wysokiej temperatury do wypalenia. Białe wyroby tej grupy — to porcelana, zwykle pokryta szkliwem. Druga grupa obejmuje wyroby o skorupie mało spieczonej i porowatej, wymagającej niskiej temperatury do wypalania. Do tej grupy należą dreny, fajki, cegły, doniczki ogrodowe i inne.

Wszystkie gatunki gliny mają trzy zasadnicze cechy, mogące utrudnić lub ułatwić fabrykację. Pierwszą cechą jest plastyczność gliny, która pomaga for-

mować ją w dowolne kształty, które zachowuje później po wyschnięciu i wypaleniu. Drugą cechą jest ściągliwość, czyli kurczenie się gliny. Utrudnia ona fabrykację. Zwykle więc formuje się wyroby nieco większe, a zwłaszcza z kaolinu. Trzecią cechą gliny i zarazem ostatnią jest jej ogniotrwałość, która w zasadzie jest tym większa, im więcej jest w glinie tlenku glinowego. Zawartość innych tlenków zasadowych tzw. topników zmniejsza ogniotrwałość. Do oznaczenia ogniotrwałości używa się w praktyce tzw. stożków Segera, które są wyrabiane z gliny, topiącej się w pewnej określonej temperaturze.

Najszlachetniejszym i najwytworniejszym wyrobem ceramicznym jest porcelana. Chińskie wpływy odbiły się bardzo silnie na porcelanie europejskiej, która zachowała i później kompozycję chińską. Porcelana wyrabiana bywa z kaolinu, do którego dodaje się skalenia i kwarcu jako topników. Talerze formuje się przy pomocy koła garncarskiego. W celu zabezpieczenia porcelany przed zanieczyszczeniem, przedmioty do wypalania umieszcza się w specjalnych skrzynkach z gliny ogniotrwałej. Mimo to, straty są dość duże, przeważnie po wypaleniu (wskutek pęknięcia). W Europie zasłynęła sześcioro porcelana saska, dzięki białości kaolinu o ślicznej polewie, dającej tej porcelanie charakterystyczne połyski. Do tej samej grupy, co porcelana, należy kamionka. Jako surowiec, używana bywa glina ogniotrwała, tak samo starannie i dobrze pławiona, zazwyczaj z domieszkami kaolinu, skalenia itp.

Fajans jest o wiele tańszy od porcelany. Wyrabia się go z białej gliny. Chcąc otrzymać tzw. fajans twardy, daje się bardzo mały dodatek kaolinu, kwarcu i skalenia. Dla otrzymania tzw. fajansu miękkiego, zamiast skalenia, dodaje się 20% kredy. Dzięki temu, że masa fajansowa nigdy nie jest zupełnie biała, można ją zabarwić na odcień niebieski lub kremowy. Fajans o szklawie zabarwionym nazywa się majoliką. Używana bywa do ozdoby mieszkań pod postacią różnych wazonów, figurek itp. Do wyrobów garncarskich używa się pospolitej gliny, mniej lub więcej topliwej, o różnym zabarwieniu. Wypala się ją w niskich temperaturach. Wyroby garncarskie zwykle bywają pokrywane szklawem. Cegła należy do wyrobów porowatych. Do wyrobu zwyczajnej cegły budulcowej używa się gorszego gatunku glin marglowych. Do wyrobu lepszej cegły używa się gliny o małej zawartości węgla wapnia. Zaletą dobrej cegły musi być wytrzymałość na działanie mrozu i odporność na pęknięcie przy kolejnym ogrzewaniu i ostudzeniu. Należy jeszcze zwrócić uwagę na tzw. materiały ogniotrwałe, tzn. nie topiące się w temperaturze pieców przemysłowych i odznaczające się dużą odpornością przeciw wpływom chemicznym. Używa się do tego gliny o bardzo małej ilości topników. Głina taka nie ulega stopieniu w temperaturze 1650° C. Po skończonym procesie wypalania nazywa się ona gliną szamotową. Z tych rozważań wynika, jak cennym i wartościowym materiałem jest glina. Możliwość te trzeba tylko odpowiednio umieć wykorzystać, a otworzy się wtedy dla człowieka nieograniczone pole do popisu. Obecnie fabryki fajansu i porcelany jest w kraju sporo, a we Włocławku są aż dwie. W Planie 6-letnim przemysł ceramiczny zajmuje również ważną pozycję do podparcia. **W.B.**



Przyjaźń pod opieką Niepokalanej.

KAPLICZKA

Co dzień niosą — ranną rosą
Operlone — kwiatki
Do kapliczki dwie siostrzyczki
Dla Najświętszej Matki.
Kwiaty z łąki, leśne dzwonki,
Gałązki kaliny,
Dla Królowej w czas majowy —
I bzy i jaśminy.
Jest w kaplicy ciemnocy
Obraz Bożej Matki,
Tam Helenka i Jagienka
Co dzień niosą kwiatki.
A wieczorem ponad borem,
Gdy świat mroki skryją,
Po równinie ta pieśń płynie:
O, Zdrowaś Maryjo!...

M. Ch. S.

Wiadomości

Poświęcenie dzwonów kościoła św. Eugeniusza w Rzymie

Kardynał Klemens Micara, wikariusz Jego Świątobliwości, dokonał ostatnio aktu uroczystego poświęcenia 8 dzwonów przeznaczonych dla nowego kościoła św. Eugeniusza w Rzymie. Dzwony zostały umieszczone później na dzwonnicy kościoła św. Eugeniusza, który buduje się ze składek katolików z okazji jubileuszu kapłańskiego Ojca św. Piusa XII. Otwarcia świątyni dokona Ojciec św. Pius XII w niedzielę 3 czerwca br.

Przed reformą zakonów

Z końcem grudnia ub. r. odbył się w Rzymie zjazd międzynarodowy zakonników, który zajmował się zagadnieniem unowocześnienia życia klasztornego i przystosowania go do potrzeb doby współczesnej. Obecnie przygotowuje się w Rzymie wydanie wszystkich przemówień i dyskusji tego kongresu. Św. Kongregacja dla Spraw Zakonnych utworzyła specjalną komisję, której zadaniem jest przestudiowanie wszystkich wniosków i projektów

przedstawionych na zjeździe i wprowadzenie ich w życie. Jednym z czołowych wniosków jest połączenie wszystkich stowarzyszeń zakonnych zajmujących się opieką chorych w szpitalach i sanatoriach. Św. Kongregacja dla Spraw Zakonnych przygotowuje również pełną listę wszystkich katolickich stowarzyszeń i instytucji zakonnych.

Chrześcijaństwo w Persji

Persja, państwo na Środkowym Wschodzie, staje się w związku z ostatnimi wydarzeniami w tym kraju, osiłą zainteresowań opinii publicznej świata. Jaka jest sytuacja religijna w Persji? Na 17 milionów mieszkańców chrześcijanie stanowią w tym kraju tylko znikomą mniejszość. Religią państwową jest islam. Ogólna liczba chrześcijan wynosi 140 tysięcy, w tym tylko 15 tys. katolików różnych obrządków przeważnie wschodnich. I tak jest tam 11 tys. katolików obrządku chaldejskiego, zorganizowanych w dwie diecezje, 1760 katolików obrządku ormiańskiego i 1500 katolików obrządku łacińskiego. Katolicy skoncentrowani są głównie w mieście Isfahen. W Teheranie mają katolicy 5 szkół w tym 3 dla dziewcząt i 2 dla chłopców. Liczba protestantów w Persji wynosi 2500.

Wpłaty na prenumeratę indywidualną należy dokonywać najdalej do dnia 20-go każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następnym na konto P. P. K. „Ruch“. „Ład Boży“, Bydgoszcz PKO. VI—231/110.

ZAKON OO. DOMINIKANÓW przyjmuje do nowicjatu kandydatów na kapłanów z wykształceniem przynajmniej 9 klas. Zgłoszenia kierować: OO. Dominikanie, Poznań, Wały Jana III, 5.

KTOBY WIEDZIAŁ coś o Andrzeju Marciniaku z Pyzdr (pow. Września), który w 1939 roku poszedł na wojnę i dotąd nie wrócił, proszony jest o powiadomienie rodziny pod adresem: Proboszcz par. Pyzdry, pow. Września.

ORGANISTA potrzebny natychmiast. Szadłowice koło Inowrocławia.

KSIĘŻA MARIANIE — Zgromadzenie apostołskie, służące czci Niepokalanej przyjmują kandydatów do kapłaństwa i na braci zakonnych. Warszawa, ul. Wileńska 69.

KANDYDATOW na braci przyjmuje Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego. Zgłoszenia kierować należy na adres: Zarząd Prowincjonalny Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Warszawa 26, ul. Skaryszewska 15.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna

Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49. Skrzynka poczt. nr 3. Przyjmuje w godz. od 8—10. Prenumerata z przes. pocztową kwartalnie zł 7.20, półroczna zł 14.40, roczna zł 28.80.

BZG Zakład nr 17 Włocławek, Waryńskiego 4. Nr. zam. 870 — 2.5.51 — E-2-14592 — 25.000